



Organ „Związku Narodowego Polskiego w Brazylii“.

NAJSTARSZE I NAJPOCZYTNIEJSZE PISMO POLSKIE W POŁUDNIOWEJ AMERYCE, WYCHODZI W PIĄTEK KAŻDEGO TYGODNIA.
Numer pojedynczy kosztuje 200 rs. — Dla poszukujących pracy ogłoszenia darmo.

<p>PRZEDPŁATA WYNOŚI:</p> <p>Półrocznie 4.000</p> <p>Rocznie 8.000</p> <p>za granicą 10.000</p>	<p>Adres Redakcyi i Administracyi:</p> <p>»Gazeta Polska« — plac Tiradentes Nr. 47 [obok Kamery] — Curityba PARANA — BRAZYL.</p> <p>Rękopisów nie zwracamy. Listów nieopłaconych nie przyjmujemy.</p>	<p>OGŁOSZENIA</p> <p>po 100 reisów od wiersza drobnym drukiem. Opłata za wszelkie ogłoszenia z góry.</p>
---	---	--

14 Lipca 1911 r.

Redaktor i wydawca M. Gross.

Rok XIX. N. 28.

Adres dla listów i przesyłek pieniężnych:
»GAZETA POLSKA W BRAZYLII«
Caixa postal B.
CURITYBA — PARANA — BRAZYL.

Wszelkie przesyłki pieniężne należy wysłać za przekazem pocztowym, zwanym „vales postal“. Gdzie poczta nie wydaje „vales postaes“ można wysłać pieniądze w liście poleconym, jednak z oznaczeniem kwoty w liście zawartej, gdyż w przeciwnym razie, pomimo polecenia listu, pieniądze zwykle nie dochodzą.

Osoby które zwracają się do Redakcyi z prośbą o objaśnienia lub informacye a nie są prenumeratorem pisma, lub prenumeratorem życzącym sobie otrzymać odpowiedzi listownie, nie zaś w dziale „odpowiedzi od Redakcyi“ raczą dołączyć w liście na odpowiedź znaczek pocztowy, gdyż w przeciwnym razie pytania ich pozostaną bez odpowiedzi.

Redakcyja przyjmuje znaczki pocztowe wszystkich krajów.

Prenumeratę „Gazety Polskiej w Brazylii“ przyjmują na warunkach redakcyjnych PP.:

- W Paranie. (Brazylja.)
- P. Holubek Araucaria
 - Bolesław Kłosowski Ponta Grossa
 - Jan Puchalski Sao Matheus
 - Jan Szkleniarz Prudentopolis
 - Adolf Schirl „ „
- W Argentynie: The Standard 152 Calle Maipu 152 Buenos Aires.
- W Ameryce Północnej: Ameryka-Echo 1140 Nebraska Ave. Toledo — Ohio.
- W Austrii. (Europa): G. Gebethner Co. 23 Rynek Główny, Kraków, Galicya.
- Prenumerata dla Argentyny wynosi 7 pesów papieru rocznie.
Ameryki Północnej i Kanady 3 dolary rocznie
Austrii, „ 15 Koron.

Kwestya polsko-rossyjska.

O tej kwestyi pomieściła Gazeta Lwowska z miesięcznika paryskiego „Revue des Francais“ uwagi godny artykuł p. A. Zwana który brzmi tak:

Rossya — czytamy tam między innymi — dąży do wytworzenia przepaści pomiędzy sobą a Słowiańszczyzną. Dr. Kramarz, którego niepodobna chyba pomawiać o wrogię dla Rosyi usposobienie, sam podtrzymuje tę tezę. Polityk czeski publikuje w „Narodnich Listach“ artykuł, który zająć powinien wszystkich interesujących się kwestyą słowiańską. Ów apostoł idei zbratania Słowian, pisze na podstawie porozumienia polsko-rossyjskiego i współdziałania przyjacielskiego pomiędzy Austryją i Rosyją w swym organie czeskim, że Rossya uprawia politykę anti słowiańską, że wydaje Europę na łup hegemonji niemieckiej, której niebezpieczeństwo umiał na czas pewien usunąć król Edward VII.

Dla informacyi czytelników francuskich i dla wykazania, jak jest niewłaściwą i szkodliwą dla Rosyi samej szowinistyczna polityka nacjonalistów, przytacza p. Zwan co następuje:

Według spisu ludności, dokonanego w Rosyi w r. 1897. było w Rosyi europejskiej i azjatyckiej 55.600.000 Rosyan, 22.400.000 Rusinów, 5.900.000 Białorusów, 8.000.000 Polaków, 3.100.000 Litwinów, 1.800.000 Niemców, 1.200.000 Rumunów, 1.200.000 Ormian, 5.100.000 Żydów, 3.500.000 Finlandczyków, dalej kilka milionów różnych narodów azjatyckich.

Statystyka ta wykazuje, że w r. 1897 tworzyli Rosyianie mniejszość ludności, gdyż na 130 milionów było Rosyan tylko 55, a w latach ostatnich, nie ulega najmniejszej wątpliwości, stosunek ten zmienił się na ich jeszcze większą niekorzyść.

Dalej wywodzi autor, że twierdzenie, jakoby stosunek Polaków do Rusinów stał na przeszkodzie porozumieniu rossyjsko-polskiemu, jest całkiem bezpodstawny. Wystarczy stwierdzić, że Rusini galicyjscy sami protestują przeciw mieszaniu się Rosyan do ich zatargu. Frakcyja ukraińska w parlamencie austriackim jest najbardziej wrogo usposobiona wobec Rosyi i najbardziej sprzeciwiała się interwencyi rossyjskiej. Wystarczy przypomnieć scenę

burliwą w parlamencie austriackim, gdy jeden z posłów staroruskich chciał wygłosić mowę po rosyjsku.

Z kolei zdaje autor sprawę z utworzenia nowej frakcyi w stronnictwie staroruskiem, która chce pozostać wierną Austrii, ma utrwalic stosunek Cerkwi z Rzymem i uważa język rossyjski za literacki, oraz pragnie zachowania ludowi języka rusińskiego w tej samej mierze, co ukraińcy. Na czele tego stronnictwa znajduje się Rusin Hlebowicki, członek parlamentu i towarzyszy dr. Kramarza w podróży do Petersburga. Trzecie stronnictwo na Rusi tworzy frakcyę, nazywającą się moskalofilską i tylko na nie mogliby Rosyianie odwoływać się, mówiąc o Rossyanach w Galicyi.

W dalszym ciągu przytacza autor prawa, jakie Rusini posiadają w Galicyi, gdzie zajmują najwyższe stanowiska w Administracyi kraju. Wystawa prowincjonalna w Stryju wykazała, że lud ruski podnosi się ekonomicznie i oświatowo.

Opiekuni Rusinów galicyjskich zapominają że w Rosyi żyje 20 milionów ukraińców, których rząd rossyjski prześladowa, że w Rosyi język Rusinów nie posiada praw żadnego Twórczość, jakoby nowe ustawy skierowane przeciw Polakom i Finlandczykom były objawem odradzającej się potęgi poczucia narodowego Rosyan, aktem godnym prawdziwej reprezentacyi rossyjskiej, autentycznym i nieśfażowanym przez socyalistów, nazywa autor artykułu w „Revue des Francais“ naiwnością.

W końcu omawia cytowany publicysta kwestyę chełmską i wskazuje na opinię, jaka w tej kwestyi panuje wśród reszty Słowian, na zapatrywania prasy czeskiej, słowackiej, słoweńskiej, chorwackiej a nawet bułgarskiej, serbskiej i czarnogórskiej, co wykazało się do wodnie na kongresie słowiańskim w Sofii.

Odłączenie gubernii chełmskiej, czytamy, byłoby zniesieniem traktatów podpisanych przez monarchów i mogłoby doprowadzić do na stepstw wcale nie pożądanym.

Informując dokładnie i bezstronnie czytelników francuskich o stosunku Polaków do Rosyan i do Słowiańszczyzny wogóle, wykazuje błędy, które Rossya popełnia ku szkodzie własnej i ku szkodzie całej Słowiańszczyzny, przytacza autor dla poparcia swych twierdzeń mnóstwo faktów, o których Francuzi nie mają

pojęcia. W tem też tkwi dla nas doniosłość artykułu, który zapewne nie przejdzie nieopstrzeżenie.

Z koczowiska Indyan w Paranie.

(Ciąg dalszy)

Wprawdzie od trzech lat, to jest od czasu osiedlenia się na Ivahy szło mu już bardzo dobrze, lecz teraz szło mu jeszcze lepiej. Lepiej dlatego, że posiadał i wziął pod uprawę jedną z najurodzajniejszych ziemi na Ivahy, po drugie, że przestał w końcu pożądać ziemi i że zwrócił natomiast całą swoją energję i ambicyę na uprawę i jak najlepsze wyzyskanie tego co posiadał. Przez to rósł o wiele szybciej w majątek i znaczenie, aniżeli poprzednio przez powiększanie posiadłości.

Miał wszystkiego w dostatku i wszystko u niego było piękniejsze i bujniejsze jak u sąsiadów. Szczególnie dobrze rodziła mu się trzcina cukrowa i kukurydza, dwa najcenniejsze produkty w Brazylji. Trzcinę zbierał rok rocznie z jednego i tego samego pola, i pomimo że ziemi nie zasiał nigdy nawozem, zbiór miewał zawsze wyśmienity. Co zaś do kukurydzy, to posiadał szczególniejszy jej gatunek. Gatunek ten odznaczał się wielką wydatnością plonu, dorodnością ziarna i wytrzymałością na posuchy. Dzięki tym zaletom miewał rok w rok wspaniałe plony i rok rocznie odpędzał do Bina całe tropy tuczonych wieprzy, z których najlichszy nie ważył nigdy mniej jak pięć arów samego tuszczu.

Niezwykłą odmianę kukurydzy wyhodował sam u siebie i to ze ziarna z mogiły Tubiszy, Doszedł do tego w sposób następujący. Zauważywszy, gdy był na mogile po raz pierwszy z Fogassą, że kukurydza tam wyrosła różni się od innych, i że jest bujniejsza i wydatniejsza w znakomite ziarno od każdej innej, wziął kilka kaczanów ze sobą do domu. W domu posadził ją w ogródku przy chacie. Gdy w jesieni plon wypadł ponad wszelkie oczekiwania, zasadził wszystko zebrane ziarno na osobnej rosie. Kukurydza z mogiły tubiszy znów nie zawiodła. Wydała plon kilkaset-krotny.

Władysław Herman i Jego Dwór

przez ZYGMUNTA KRASIŃSKIEGO.

17.)

(Ciąg dalszy.)

— Co się stało ze Zbi . . . — i zatrzymawszy się — Wszebor, Mieczysław co robisz? Ale czegoż mam ukrywać słabość moją? Zbigniew, Zbigniew! Co się ze Zbigniewem stało, kapłanie?

— Królu i panie mój, Zbigniew jest w swoim zamku. Tam go przynajmniej zosta wilem.

— Cóż mówił? coż zamyślał, biskupie? czy nie ranny? czy zdrowy? — zapytał król, zapominając o tem że Stefan nie był wcale przytomny.

— Staralem się — odrzęknął biskup — namową odprowadzić go od nieszczęśliwych wojen, wystawiałem mu wszystko co sądziłem być zdolnem do wzruszenia jego serca, ale chęć sławy, namiętność do bitew przemogła nad moje rady i teraz zapewne bój się już toczy.

— Twoja to wina, krwi pragnący kapłanie — zawołał król w rozpacz — tyś mię przy musiał wydać rozkaz Sieciechowi do bitwy. Tyś uzbroid moją rękę na syna, ty wuzuty z najmilszych uczuć, rozerwałeś, rozszarpałeś

moją duszę, tobim winien strapienia, zgryzozy, a wkrótce może i stratę syna. Stefanie, gdyby nie twoje namowy i groźby, teraz może przy Zbigniewie doznawałbym najwyższych miłości ojcowskiej wzruszeń. Nie musiałbym się co chwila obawiać o śmierć mojego dziecięcia, co chwila wyobrażać sobie podniesione nań miecze, lub utykające w jego piersiach strzały. Użyłś za narzędzie swoich zamiarów, słów Boskich. Pogroziłś mi piekłem, obiecywałś zbawienie; gdzie to zbawienie, kapłanie? gdzie ta nagroda sprawiedliwości? Może nazwiesz nagrodą żal zapełniający mój umysł, boleść przerażającą me serce, przerażenie ścisłające wszystkie moje siły. Tyś wszystko pogmatwał, tyś wszystko na złe obrócił, a teraz jeszcze jak duch piekielny przychodzisz urągając z twojej ofiary.

Wytrzymał tę burzę biskup z największą spokojnością od początku do końca, nareszcie kiedy król przestał mówić i opadł na łożo, z uroczystą ośwał się powagą:

— Panie mój miłościwy, widzę z żalem jak daleko szlachetne i chlubne twego serca przymioty mogły cię unieść, wszystko ma przeznaczone dla siebie granice, a miłość ojcowska nawet ich przekraczać nie powinna. Dla przywar i występków syna, nie godzi się cały naród poświęcać i poddanym krzywdy wyrządzać. Nieszczęście zesłało na twoją głowę trudne do zniesienia ciężary, bo przyznaję, że syn nieposłuszny i nieodpowiadający staranom ojca, najboleśniejszym jest ciociem; możesz go żatować, możesz opłakiwać jego błąd,

ale nigdy im pobłażać, kiedy jeszcze tyle dzieci innych, poddanych przez Boga twojej opiece, woła o sprawiedliwość. Wspomnij, królu, na tego patryarchę szowanego sędziwym wiekiem i tyłoma cnotami, wspomnij na jego syna tak różnego od dzisiejszych synów, tak pobożnego ku Stwórcy, tak posłusznego swemu rodzicowi. A jednak ojciec za rozkazem Pana Niebios, nie wahał się wznieść noża ofiarnego na głowę niewinną swojego dziecięcia. Porównaj jego położenie z twojem, jego poświęcenie z własną słabością. Królu Lechji, zbierz siły i mocny otucha że Bóg sprzyja cnotcie, przestań narzekać na Niego, schyl głowę przed sądami Stwórcy i posłuchaj rad moich, posłuchaj jaki sposób wynalazłem do uratowania Zbigniewa, do pogodzenia go z Mieczysławem.

— Jakiż to sposób? — zawołał król, który przestraszony już własną śmiałością, gotów był błagać o przebaczenie biskupa. — Jakiż to sposób, święty Boga pomazańcze? Daruj mi niebaczną mowę. Uniósł mię gniew niesprawiedliwy, bezbożny, ośmieliłem się powstać na człowieka Bożego. Zapomnij o tem, biskupie płocki. Król Polski przeprosza ciebie i zarazem Boga, którego jesteś pośrednikiem na ziemi; powiedz co odkryłeś na wyratowanie Zbigniewa, na ocalenie syna mojego i ojczyzny razem.

— Miłościwy mój panie — odparł biskup — twoje uniesienie już z mojej uszło pamięci, człowieka słabość ustąpiła przed uszanowaniem winnem mojemu monarsze. Byłem w

zamku Zbigniewa, widziałem przygotowania do bitwy, widziałem twarz jego zachmurzoną żalem i wyrzutami sumienia, ale żli doradcy, ale szatan wzruszenie mu towarzyszący, ten rycerz niemiecki, odwiedli jego kroki od cnoty i sławę o którą się ubiega, wskazali mu w pośród zbrodni i morderstw. Bóg nieprzebrany w liłości może go jeszcze nawrócić do siebie, spoglądałem nań z uwagą, kiedy mi przyszło twe imię wymówić i dostrzegłem na licach uczucia skołatanej duszy, nazwisko ojca go wzruszyło, pamięć na ciebie wprawiła w wahanie i mam słuszne przyczyny do wnoszenia, że gdyby ty twoje ujrzał, napomnienia usłyszał, dobroć poznał, wtenczasby się rozczulił i dla ojca odrzucił się niegodnych związków i niegodnych czynów.

— Biskupie — rzekł król stąbym głosem po chwili namysłu, podczas której zdawało się że sobie coś przypomnia — kocham go nade wszystko, ale dobrze pamiętam jak niedawno temu zaparł się przedemną występku swego, jak dał słowo że nic nie wie o porwaniu Hanny. Syn którego wychowałem, pieściłem w dzieciństwie, który nieraz spoczywał na mojem łonie, obrócił się przeciwko mnie samemu, oszukał moją dobroć, ufność zdradził, przysięgając, że nie spełni zbrodni, do której wszystko go teraz zmusiło się przyczynić. Ile razy mówiłem mu dawniej, Zbigniewie, jeśli co złego popełnisz, przynaj się ojcu; u niego pobłażanie i miłość znajdziesz. Chytrzy, fałszywi przyjaciele namówią cię do jakiego występku, nieostrożny wpadniesz w przepaść, ale

Mając ziarna podostatkiem zasadził niemi w trzecim roku wszystkie rosy i rozdał jeszcze sąsiadom, by i oni korzystali z lepszej odmiany. Odtąd podawał jeden drugiemu uszlachetnione ziarno i nie potrafiło długo a cenna odmiana kukurydzy, znana ogólnie pod nazwą „milho do cacique“ (kukurydza kacyka) bujała na każdej rosie na kilka mil w półkole w górę rzeki od Stefana.

Z drugiej strony rozpowszechniali ją bugry. Rozpowszechniali zupełnie nieświadomie. Działo się to w ten sposób, że przybysząc co roku w jesieni z głębi puszczy odwiecznych dla uczczenia pamięci swych zmarłych w dołki placu poniżej kolonii Theresy, nie zaniebawiali nigdy odwiedzić po drodze mogiłę tubiszy. Przy każdym odwiedzeniu jej oczyszczała ją z chwastów, podsypywała mulem z rzeki i zbierali rosnącą tamże kukurydzę. Z kukurydzy tej kilka ziarenek zasadzali napowrót na mogile a resztę zabierali ze sobą w lasy by sadzić na swych rosach w dorzeczu Corumbataty. (Korumbataty wielki — dopływ Ivahy z lewej strony) Tak postępując rozpowszechnili wkrótce nową odmianę kukurydzy u siebie a że mieli również w zwyczaju podawać ją swym sprzymierzeńcom i plemionom pokrewnym, przeto po upływie kilku lat, gdy kukurydza kacyka ochrzczona przez nich mianem „Avati omanon tubisza“ (kukurydza wielkiego zmarłego) bujała na wszystkich rosach dzikich pomiędzy Ivahy a Pajkere.

Już czwarty raz od wyjścia Indyan z Piękną Rzeki złożyły się łany kukurydzy i srebrzyły pola trzcinowe w wielkiej dolinie Ivahy, i czwarty raz dojrzały olbrzymie krże kukurydzy na mogile tubiszy, gdy wczesnym rankiem pewnego dnia lipcowego zawinęły do portu Stefana dwa wielkie czółna. Oba były pełne różnych pakunków i w każdym mieściło się po trzech czterech woskowskich i jeden biały. Gdy przybili do brzegu przywiązali natychmiast czółna i zaczęli wyładowywać przywiezione bagaże. Były to torby skórzane z czemś bardzo ciężkim, następnie zwoje skór tygrysi, tapirowych i jelenich, potem różne rzadkie okazy orchidejów i lijan podzwrotnikowych, no i w końcu dwie wielkie śliczne papugi z rodzaju Arara.

Wyładowawszy wszystko zabrali się do przeniesienia pakunków do chaty Stefana. Wzięli się najpierw do skórzanych torb, które były ze wszystkiego najcięższe. W tym celu Indyjanie stanęli rżdem a dwaj biali zaczęli we dwóch podnosić torbę po torbie i zarzucać na barki miedzianych tragarzy. Po każdym zarzuceniu torby bugrom na plecy, zarzucał im zaraz skórzany pas od torby na czoło, poczem ci ująwszy jeszcze coś cięższego pod pachę, jak patyk z orchideją lub kawał liiany ruszali niezwłocznie ku zagrodzie. Na samym końcu zabrali biali resztę i obie papugi i ruszyli za nimi ku chacie.

Stefan w tym czasie pomagał żonie przy dojeniu krów. Był zajęty cielętami, które miał spuścić właśnie do przedojonych matek, gdy usłyszał wotanie u wrót i równocześnie dwie salwy z pistoletu.

Oj, na Boga! A to co? zawałt i pobiegł co tchu ku podwórzu. Zaledwie tam stanął, ujrzał Fogassę i Whiteblooda jak otwierali szeroko wrota i wpuszczali tragarzy z pakunkami.

Nos da licenca! (Pozwól nam pan!) wołał doń Fogassa przytrzymując bramę otwartą na oścież, gdy tymczasem Amerykanin stał już przy nim i ścisnął go i witał serdecznie i prosił by wybaczył im ich śmiałość i najście domu.

Pois nao! pois nao! Entram! Venhao! (Dlaczego nie, dlaczego nie! Wejdźcie! Chodźcie!) wołał kolonista uradowany do najwyższego stopnia, zwracając się z otwartymi ramionami ku Fogassie by bież ku niemu i uściskać go również po długim niewiedzeniu się.

Jak się macie? Jak wam poszło? Coście widzieli, coście odkryli? wypytywał jednym tchem nie mogąc nadziwić się, że wrócili cało

i zdrowo z dalekiej i niebezpiecznej wyprawy.

Gdy wszyscy stanęli w zagrodzie poprosił do chaty, i polecił żonie by przygotowała natychmiast coś ciepłego na śniadanie. Ponieważ ranek był bardzo chłodny, zwykle jak w Lipcu, poczęstował ich wprawdzie doskonałą nalewką własnego wynalazku. Po poczęstunku posypały się znów pytania, potem zawiązała się ożywiona rozmowa, która doszła szczytu ożywienia, gdy gospodyni wniosła do izby wielkie naczynie z „gorącą czekoladą, a la Ivahy“ (rodzaj kakolerskiego ponczu z gorącego niezbieranego mleka, tartych żółtek jaj, cukru i nieco starej kaszasy, zastępującej w nim arak.) Wszyscy pili ją chciwie, chwalać positek i mistrzostwo gospodyni. Szczególnie bugry nie mogli napić się i nachwalić ponczu do syta, i gdy biali popijając go ze smakiem opowiadali dalej o cudach puszczy w Apukaranach i o trudach i niebezpieczeństwach jakie przeżyli, synowie puszczy tymczasem nie rozprawiali o niczym innym jak o ponczu, wynosząc jego zalety i znajomość sztuki kucharskiej u gospodyni ponad niebiosy.

Sim Senhores (Tak panowie) westchnął Fogassa, gdy skończyli opowiadanie najgłośniejszych faktów z wyprawy w Apukarany. Niech kto mówi co chce, ja zawsze będę twierdził, że nad Apukarany niema bogatszej okolicy w Paranie!

Nie przeczę, odrzekł w zadumie Whiteblood. Któż wie, co to za ziemia? Może Eldorado w niedalekiej przyszłości?

Wszystko tam znajdziesz, mówił znów Fogassa. Herwy, piniory, kempiny z najlepszą paszą dla bydła, żariwa (rodzaj palm z owocami chciwie zjadanymi przez nierogaciznę) w obfitości, a o ziemi urodzajnej nawet nie mówię. Wszystkiego tam wielka obfitość nawet takich skał i kamieni, jakie poszukuje Senhor Żany na wystawę do Ameryki Północnej. Mówiąc to spojrzął z ukosa na Amerykanina, który siedział obok pałac krótką fajczkę. Zdawał się być zamyślony nad czemś głębokim, gdyż nie zwrócił wcale uwagi na słowa Fogassy.

(Dokończenie nastąpi.)

PATRYOTYZM SKARGI.

Na ten temat mówił we Lwowie ks. arcybiskup Teodorowicz. Oto niektóre ustępy jego wykładu:

Skarga, „ów ideał kaznodziej i patryoty“, jak Mickiewicz się o nim wyraża, należy do najpiękniejszych postaci w dziejach naszych. Imię jego złotymi literami zapisane w księdze ludzi zasłużonych, świadczy o niezwykłych zasługach, jakie położył dla Ojczyzny. A zasługi naszego „złotoustego“ Skargi były tak wielkie, że Tarnowski powiedział: „Brewiarz i różaniec Skargi śmiało mogłyby leżeć obok szczyrbca Chrobrego i konfederatki Kościuszki.“

I rzeczywiście, jeśli przeczuci się kartki jego biografii — zdumiewa ona nas wielkością swych zasług. Ież on nawrócił dokoła, i eż wiary i miłości Ojczyzny wlał w serca swych uczniów. Ponieważ umiał tak wznieść uczucie, jakim jest patriotyzm, tchnął w innych ludzi, jakimże sam musiał być wielkim mironikiem Ojczyzny. Jak on ją musiał ukochać tą idealną miłością, do której tylko człowiek bezinteresowny jest zdolny.

Skarga jest to jedna z tych wyjątkowych istot, żyjących li tylko dla idei. A ideą jego przez ciąg życia były: Bóg i Ojczyzna. Bogu oddał wolę i wogóle całego siebie — Ojczyźnie zaś ofiarował siły, zdrowie, a przede wszystkim swego wybitnego talentu krasnomówczego użył ku jej dobru. Gorąca miłość Ojczyzny kazała mu kochać także jej dzieci. Jego serce szlachetne ogarniało nietylko ludzi z najbliższego otoczenia, lecz owszem objęło nawet najszerze koła społeczeństwa.

Ukochał wszystko, co polskie, a więc język, wiarę swoją i obyczaj. Szczególnie w kazaniach sejmowych przebija się owa miłość.

Z każdej myśli, z każdego zdania i słowa niema! wyczytać można, że był Polakiem.

Lecz patryotyzm Skargi nie ogranicza się bynajmniej na słowa, nie — nie objawia się w czynach. Dla dobra narodu opuszcza ciszę jezuitskiej celki, dla niego wchodzi w wir życia publicznego — pozwala się nawet znieważać.

Nic go nie zniechęca, owszem — tem gorliwiej pracuje nad jednocią polityczną, szerzy oświatę, godzi króla z ludem, szczególnie pośrodku rokosa Zebrzydowskiego między rokoszami a Zygmuntem III.

Protestantów przywozi tłumnie na łono Kościoła prawdziwego, wiedząc, że tylko je dność religijna da Polsce potęgę. Wymową swą porwijającą wlewał męstwo w serca rycerzy, aby do ostatniej kropli krwi walczyli w obronie swej ziemi.

Wogóle działalność Skargi streszcza się w słowach: był ideałem patryoty.

Zasługi jego zjednały mu wielką chwałę i uznanie wśród społeczeństwa polskiego. Skarga jest chlubą swego wieku, a dzieła jego przetrwają długo... zachowując zawsze świeżość i siłę.

Czas.

W obec nadchodzącej chwili wyborów do Kongresu Stanowego, czas najwyższy abyśmy upomnieli się po należne nam prawa, zagwarantowane konstytucją tej Wielkiej Republiki.

Czas abyśmy mieli udział w rządach tego kraju, któremu oddajemy ciężką naszą pracę, krajowi, któremu pomagamy krocząc szybkoimi krokami do coraz wspanialszych rezultatów. Czas ażeby przynajmniej 2. Deputowanych wybrano do Kongresu z pośród nas Polaków. Wierząc nam, że żaden prawdziwie dobrze myślący Brazylijanin za złe nam tego nie weźmie. Z niejednych ust i niejednokrotnie słyszeliśmy i słyszemy podziw, że My Polacy tu zamieszkali nie staramy się o słuszenie nam należne prawo.

Jesteśmy dobrze poinformowani że pewna grupa osób, którym leży na sercu dobro tu-tejszego ludu, poczyniła kroki u ludzi stojących na czele rządu i uzyskała zapewnienie iż owa partja postawi Kandydata Polaka do Kongresu, rządając jednak aby wszyscy Rodacy, jak jeden mąż oddali swe głosy temuż Polakowi, czem daliby dowód że nareszcie przestali się swarzyć i że w tej tak ważnej sprawie przyszli do jednoci.

A więc bracia Rodacy, koloniści i rzemieślnicy, którzy pracujecie w pocie czoła, do Was do których należy przyszłość, boć Wy tutaj jesteście sercem Dzisiejszej Polski, do Was którzy kochacie tę naszą uciśnioną Ojczyznę, zwracamy się z sercem otwartym, nawołując Was abyście w chwili stosownej wystąpili wspólnie, bez waśni, bez stronnictw, jedynie z tą myślą aby poprzeć swojego.

W obec tak ważnej chwili wszyscy Polacy powinniśmy zapomnieć o niesnaskach, o naszych osobistych nieporozumieniach, nie powinniśmy uważać czy należymy do tego lub owego stronnictwa lub towarzystwa, ale zjednoczywszy wszystkie nasze żywioły tak rzemieślników jakoteż kolonistów, księży i inteligentów, ramię przy ramieniu, i jedną myślą, i jedną wolą, dążąc do tego celu a Bóg i słusność dopomoga Nam iż go osiągniemy a wtedy uzyskamy szacunek i poważanie u swoich i obcych.

Wiadomości z Brazylii.

Rio de Janeiro.

Wielka ilość korespondencji pocztowej. Dzienniki z Rio donoszą że admi-

nistracya poczty w Rio otrzymała 2. b. m. z poczt europejskich 850 worków korespondencyi. Tę olbrzymią korespondencyę przywieźli okręt „Cordillera“. Jest to największa ilość otrzymana dotychczas jednorazowo z Europy.

Dzienniki z Rio informują, że marszałek da Fonseca prezydent kraju w swej wy-

cieczce do Bahia, nie mając zaufania do ma-

rynarki weźmie ze sobą batalion 52 pułku za-

łogi federalnej.

S. Paulo.

Sekretarjat rolniczy stanu S Paulo został zawiadomiony że ostatnie mrozy poczyniły poważne szkody w zasiewach w różnych munitypach stanu S, Paulskiego.

Rio Grande do Sul.

Jak donoszą dzienniki tego stanu w miejscowości Maugueira, Venancio Ayres żyje 10 letnia dziewczyna Marya która jest podobną do małpy. Rodzice jej muzyni mieli 10 ro dzieci z których prócz Maryi wszystkie są naturalne. Owa dziewczyna-małpa posiada kształt małpy i małpie zwyczaje. Rodzice jej są ubodzy i mają zamiar wykorzystać ten dziwny wybryk natury przez pokazywanie dziewczyny w kinematografach nietylko w Brazylii, lecz także w republice Argentyńskiej, Uruguay i innych.

S. Catharina.

Donoszą z Itajahy że wewnątrz municypia S. Bento pojawili się w znacznej liczbie Buggry, sprawiając popoch pomiędzy kolonistami. Większa część bugrów udających się do lasów w okolicy kolonii Hansa, spotkała się z mieszkańcami tychże miejscowości, podczas którego przyszło do krwawego starcia pomiędzy kolonistami i bugrami. Owi bugry należą do szczepu „Guaranys“, władają portugalskim językiem, za wodza swego mają pownego niemca, byłego kolonistę który bardzo często ich namawia do napadów i kradzieży, z których ma poważne dochody bo znaczna część pochodząca z rabunku należy do niego. Pisma tamtejsze opisując ten fakt radzą by rząd aresztował oszusta za wyszukiwanie Indjan i podburzanie tychże na spokojnych mieszkańców.

Weterynarze republiki Uruguay zamierzają udać się do Stanu S. Catharina w celu studjowania grasującej w tym Stanie zarazy na bydło.

Parahya do Norte

Z Rio piszą o nowych zbrodniach dokonanych przez śmiałego bandytę Antoniego Silvino, który jest postrachem większej części mieszkańców Stanu Parahya do Norte. Ostatnimi czasy bandyta ten ze swymi rabusiami, włóczy się od osady do osady zachodzi do urzędników policyi i zmusza tychże do wybierania od kupców płacenia haraczu dla niego i opryszków.

Ci kupcy którzy nie wyptacają rządowego haraczu są od zbrojów strasznie prześladowani i rabowani.

Ten zuchwały herszt spłądował już znaczną ilość osad i miasteczek siejąc wszędzie postrach i zniszczenie spokojnych obywateli. Jedyna nadzieja jest że w ostateczności uda się władzom pochwytać groźnego bandytę i jego szajkę, która powinna otrzymać należytą karę.

Paraguay.

Telegramy z Paraguay donoszą, że Dyktator Paragaujski półkownik Albin Jara, został zmuszony do złożenia rządu Niefortunny Dyktator chciał się ratować ucieczką lecz został zatrzymany przez władze legalne i uwięziony.

Ostatnie telegramy z tej Republiki donoszą że Dyktator Republiki, po wydaleniu go z urzędu, odejechał do Północnej Ameryki, gdzie został mianowany ambasadorem. Wskutek tego zapanowało ogólne zadowolenie.

on cię z niej wyrwie, jego wyrzuci ciebie strasznie nie powinny, bo zawsze wespół nich przebaczenie rozesnasz, ale odstąpił teraz Zbigniew odemnie, zasiał w swoim zamku pomorskim i otoczył się cudzoziemcami. Donosili mi przyjaciele o gwałtach i zdzierstwach, które popełniał. Wierzyłem czasem, najczulszej miłości ojowska mnie zaślepiła, ale nareszcie przekonałem się o mojem nieszczęściu, rozerwana zastona spadła mi z oczu, zniknął cel moich starań i najdroższych uczuć, a został zbrodniarz. Ach! syn mój zbrodniarzem!...

Biskupie, ty tego nie czujesz, tyś nigdy nie miał dzieci, tyś nie patrzył na młode ich lata okiem pełnem nadziei, tyś nie pielęgnował tej młodej latorośli, tyś jej nie okrywał cieniem własnych gałęzi i nie czujesz teraz jak ona się wzniosta, okrzygła pień zastarzały, nie czujesz jak codzień pnąc się do góry, coraz mocniej go obejmuje, ścisca i przytłumia. Poświęciłeś się Bogu, a żadna myśl ziemska nie przerwała spokojności twej duszy. Ale prawda jest, że grzech daje zawsze grzechowi początek. Grzech go na świat wydał, a zbrodnia przyjęła jeszcze w powiciu i napiętnowała cechą zniszczenia i zaguby. Ach! jakżem nieszczęśliwy, biskupie!... — tu oddech przerywany zatrzymał Władystaw. Załamał ręce i wzrok wlepił w Stefana, który z trudnością tę wstrzymywał w oku.

— Nie opuszczaj się tak, panie mój — zawołał biskup — i jeśli ziemia dla ciebie zdradzą tylko wydała, jeśli świat znikomy za-

wiódł twoje nadzieje, niebo ci się zostaje, otwarte są jego bramy przed skrucą i zmartwieciem.

— Niebo, ach niebo! — odrzekł król Polski — tak, niebo, ale nie będzie tam Zbigniewa. — I zalał się rżewnym płaczem.

— Może Bóg pozwoli!...

— Nie, ach! Bóg jest sprawiedliwy, przebrała się miara jego przestępstw. Morderca, zbrodniarz, zatrujący starość ojca, walczący z bratem, nie znajdzie wstępu do przybytku cnotliwych.

— Królu mój miłościwy, czas upływa. chwile nam drogie na narzekaniach przepędzamy, Władystawie Hermanie królu Polski!...

Ale nadaremno głos biskupa odbijał się o głuche sklepienia, bo już nie dochodził do uszu przynięconego strapieniami ojca.

Zawarł oczy Władystaw, sine plamy lica mu pokryły i zdawało się, że już żelazna ręka śmierci ciąży na nim.

Przerażony biskup zawołał na Wolimira. Ale wielki sokolnik niespodzianie zaskoczony, musiał znów odzież poprawić, pukiel czarnych włosów schować i przerywając swoje dumania, wybrać się do pokoju królewskiego; kilka chwil uszło nim odpowiedział na głos Stefana, kilka drugich upłynęło nim porwał sokoła. A kiedy stanął u drzwi komnaty, niebezpieczeństwo Hermana doszło do najwyższego stopnia.

— Rzuć niepotrzebny ptaka i pomóż mi ratować swego króla i pana, opieszły slugo

— krzyknął Stefan, podnosząc głowę monarchy.

— Nie tak opieszły jak ci się zdaje, szanowny biskupie — odparł Wolimir — i wyjąwszy z sukni flaszkę napełnioną mocnym płynem, zaraz króla zaczął ocucać, opowiadając Stefanowi, że jeszcze nad brzegami Sekfany które kiedyś odwiedzał, uzyskał był od damy dworu królowej Francuskiej ten upominek, nieodstępujący odtąd nigdy jego pierś i wiele w tej chwili przydatny Władystawowi, bo po chwili wolniej oddychać zaczął, podniósł głowę, otworzył oczy i niezadługo potem pożegnał sokolnika, dziękując za ratunek i mówiąc że chce sam na sam z biskupem zostać.

— Lepiej żebym już zginął — rzekł do Stefana — tak spokojnie, tak cicho w moim sercu przez kilka chwil było, a teraz wrócić do życia znowu czuję i widzę moje nieszczęście.

— Stałość i moc duszy powinna znamionować tych których, Bóg za władców ziemi przeznaczył — odpowiedział biskup. — Królu, dosyć już czasu strawiłiśmy na płaczach, przysto nam pomyśleć nad zaradaniem kłeskom krajowemu i osobistym.

— Mów więc co sądzisz być do tego przydatnym, bo ja cię słuchać tylko mogę.

— Pewny jestem — zawołał biskup — że przytomność, że głos ojca zmiękcza Zbigniewa; konieczność rozkaż mu się stawić w tym zamku przed sobą, jednym to sposobem, innego nie upatruję, choć uważnie okoliczności z ich powodami i skutki rozważyłem. Wśród burz

namiętności, wśród uniesień szału zapalczego, jeden tylko głos przyrodzenia powstać i utrzymać się może. Roztropność wieku sądziwego, świętość wiary, nic na hardym księciu umyśle dotąd nie zdziały, ostatni ratunek pozostaje w tych skrytych w głębi serca uczuciach, które długo stłumione odzywają się nareszcie i często błędzącego z brzegu przepaści odrywając, w postaci bohatera pod nieba unoszą. Tych się chwycić trzeba, te poruszyć należy, a niewątpliwie że Zbigniew padnie do nog oju i winy swe uzna.

— Dałby to Bóg. Ale jakże go tutaj sprwadzić? Nie zechce wyjść z swego zamku, Mestwin go zatrzyma. Ach! Boże, jakżeś srogo mię ukarał.

— Właśnie w tem cała trudność polega — rzekł Stefan; — twoja powaga powinna synowca na pewny czas wstrzymać od walki, a Zbigniew nie mając z kim walczyć, tu się stawi. Nie będzie on śmiało stargać świętych związków łączących go z ojcem, jak tyle innych już w życiu potargał. Trzeba kogoś wystać do niego. W tem wybór do ciebie, królu, należy.

— Wybierz sam, biskupie, bo mój umysł osłabły do niczego nie zdolny. Ach! Boże! Ach! Zbigniewie, ty nie wiesz co cierpi twój ojciec.

— Zdać mi się — odpowiedział Stefan — że zdającym jest do tego Wolimir z Moskorkowa, wielki sokolnik.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Sergipe.

W mieście Aracaju stanie Sergipe, z powodu kwestji politycznej, przyszło do poważnych starć pomiędzy partją rządową i opozycją. Jest obawa powstania nowych zatargów.

Parana.

Batalion strzelców z Ponta Grossa został zaproszony do wzięcia udziału w uroczystościach mających się odbyć w Rio dnia 7 Września b. r. na których wezmą udział strzelcy z różnych Stanów Brazylii.

KRONIKA.

Niebezpieczna zabawka. W ubiegłym tygodniu na przedmieściu Barreirinha, wnuk niejakiego Eugenia Guarisco dziewięć letni Jan bawiąc się strzelaniem z bomb, został przez jedną bombę tak strasznie zraniony, że po kilku godzinnych męczarniach zmarł. Fakt ten powinien być wskazówką dla innych rodziców którzy pozwalają swym małoletnim dzieciom bawić się sztucznymi ogniami. Ta wszechstronnie głupia zabawka zawsze sprowadza opłakane skutki.

Buch emigracyjny. Minister Rolnictwa został poinformowany z ogólnej dyrekcyi załadunku że w ubiegłym miesiącu przybyło do Brazylii 3.679 emigrantów którzy zostali wysłani do następujących Stanów: do Stanu S. Paulo 1.334; do Parana 1323; do Rio Grande do Sul 652; do S. Catharina 96; do Minas Geraes 134; do Stanu Rio de Janeiro 41; do Stanów północnej części kraju 29. Z emigrantów przybyłych 3.232 są z zawodu rolnikami i 377 wyrobnikami.

Niewidomy malarz. Przed kilku dniami przybył do naszej stolicy włoski malarz Sforza, który już od 17 lat jak stracił wzrok, lecz pomimo tego trudni się nadal malarstwem. Niewidomy artysta zamierza wkrótce urządzić wystawę swych obrazów w teatrze Guayra.

Truś kinematografów. W S. Paulo został założony syndykat z kwotą dwóch milionów milreisów, który zamierza zająć się zakupem kinematografów. Akcje wypuszczone na sprzedaż zostały szybko rozprzedane, i to z zyskiem 30.000.

Syndykat zajmie się eksploatacją kinematografów w S. Paulo, Paranie i Stolicy Federalnej. Zostanie też założona fabryka wyrobu wstęg kinematograficznych.

Gwardja cywilna. Począwszy od dnia 10 b. m. szef policyi rozpoczął przyjmowanie ochotników do gwardji cywilnej. Komisarz policyi p. Muricy został wysłany do stolicy stanu S. Paulo w celu zapoznania się z istniejącą tamże organizacją gwardji cywilnej. P. Muricy po powrocie ze S. Paulo zostanie powołone zorganizowanie tejże gwardji w naszej stolicy.

Opieka nad Indjanami. Komisarz policyi z S. Antonio de Platina, zawiadomil szefa policyi że mieszkańcy tejże miejscowości nie przesładują Indjan, a pogłoski puszczono jakoby 15 Indjan zostało zamordowanych przez mieszkańców białych są nieprawdziwe. Dla sprawdzenia faktów wyjechał do S. Antonio de Platina inspektor opieki nad Indyanami.

Przytułek nocny. T-wo „Federacao Espirita” naśladując inne większe miasta ma zamiar założyć w naszej stolicy przytułek nocny dla niemających dachu nad głową. Inicjatywa T-wo niezawodnie zostanie życzliwie przyjęta przez wszystkich, którym dobro bliźniego nie jest obce.

Będzie to jeden krok postępu naszej stolicy. **Z rozporządzenia** Ministra Rolnictwa, bawi obecnie w Brazylii p. Lucjan la Cointe inżynier rolniczy szkół praktycznych rolnictwa we Francji, który ma się zająć studowaniem tutejszego rolnictwa i hodowlą bydła, jako też innymi sprawami dotyczącymi przemysłu rolniczego.

Oświetlenie elektryczne. Przed kilku dniami na placu Tiradentes o godzinie 5 i pół rano przerwał się drut oświetlenia elektrycznego. Przechodzący w tej chwili p. Bernardo Apetz został ranny prądem w rękę. Mogło być być daleko gorzej lecz dwaj przyjaciele p. Apetza zdążyli usunąć na czas groźne niebezpieczeństwo.

Dyrekcja oświetlenia elektrycznego powinna mieć lepszy nadzór przy zakładaniu drutów, gdyż ostatnimi czasy zdarzyło się już kilka wypadków z powodu przerwania się drutów elektrycznych.

Wycieczka marszałka została naznaczona na dzień 11 b. m. Świta marszałka ma się składać z 73 osób razem z reprezentantami dzienników. Oprócz tego ma przybyć do towarzyszy 8 pancerników wojennych.

Licytacja. Na licytacji mają być sprzedane konie załogi federalnej uznane jako niezgodne do służby wojskowej. Licytacja odbędzie się w dwóch miejscach. Jedna na placu Euphrasio Correia dnia 13 b. m. druga na placu Taunay dnia 16 b. m.

Inspektorjat rolniczy w biurze sekretarjatu rolniczego w Kurytybie, jak pisze „Diario da Tarde” rozdają bezpłatnie niektóre nasiona. Ministerstwo rolnictwa wymaga od osób, którym są rozdawane nasiona, by zawiadamiali inspektorjat o rezultatach osiągniętych z zasiewów, by mógł tym sposobem przekonać się, które nasiona najlepiej się udają na tutejszej glebie.

Nasiona będą rozdawane bezpłatnie tylko tym którzy podadzą swe nazwiska, jakoteż miejscowość zamieszkania by później urzędni-

cy inspektorjatu mogli obliczyć zasiewy i plony. Ci którzy nie zgodzą się na ten warunek nie otrzymają nasion bezpłatnie.

Kongres geograficzny. Trzeci Kongres geograficzny ma się odbyć w naszej stolicy dnia 7 września b. r. Delegatami w Paranie są Panowie Dr. Jayme Reis i Romario Martins.

Teatry i kinematografy.

Mignon jak zwykle zajmuje pierwszorzędną rolę wśród tutejszych melomanów i miłośników wesołej rozrywki. Program w tym teatryku jest dość często urozmaicony. Jedyne orkiestra chociaż niezła, lecz prowadzona zbyt monotonicznie nie odpowiada należycie charakterowi wykonywanych utworów. Zależy to głównie od dyrygującego kapelmistrza, który powinien wniknąć w naturalny charakter danego utworu i prowadzić orkiestrę w takim tempie w jakim dany utwór jest napisany. Monotonna jednostajność nie tylko, że nie pozwala nigdy na wykonanie oryginalne, lecz wytwarza nie raz wprost brzydki hoas i taką niesmaczną kakafonję, że słuchacz nie może się połąpać co właściwie orkiestra gra, a wina tu tylko kapelmistrzowskiej pałki.

Eden Salao ściga także dużo ciekawych, tembardziej że publiczność ma się gdzie rozlokować.

Ostatnie wiadomości.

Portugalia.

Ostatnimi czasy rozpoczęły się liczne ruchy pomiędzy monarchistami i republikanami. Monarchiści rozwinieli silną propagandę w celu przywrócenia monarchii. Poza kładano liczne towarzystwa tajne we wszystkich miastach Portugalji. Na ulicach Lizbony i w miastach prowincjonalnych przyszło do starć pomiędzy wojskiem i monarchistami. Monarchiści organizują się i zbroją z nadzieją zwalczania republikanów. Telegramy z Portugalji codziennie podają informacje o tajnych związkach i organizacjach na rzecz monarchii pomimo licznych aresztowań, monarchiści rosną jak grzyby po deszczu.

Portugalczyki monarchiści zamieszkali w Brazylii wysłali znaczne zasłki pieniężne do Portugalji na przywrócenie monarchii.

Do szlachetnych serc

Łaskawych Rodaków i współpracowników naszych od Zarządu „Związku Narodowego Polskiego w Brazylii”.

Powodowani koniecznością łączenia się naszej Braci na obczyźnie w jedno bratnie koło które nazwaliśmy „Związkiem Narodowym Polskim w Brazylii”, pragniemy z całej duszy i serca nie tylko gromadzić Brac naszą do jednego Towarzystwa, ale chcemy i dążyć do tego będziemy i musimy ażeby Naród nasz uchronić od wynaradowienia, rozbudzić miłość i patriotyzm polski. W tym celu mamy zamiar zakładać i stopniowo rozwijać **szkolnictwo polskie**, oraz w miarę możliwości popierać handel i przemysł, a także zdobyć i polepszyć obecne warunki ekonomiczno polityczne i zdobyć stanowisko przynależne naszemu Narodowi, którego w samej Paranie liczymy 100 tysięcy.

Chcąc jakkolwiek podjąć w tym celu pracę jest nam **gwałtownie potrzebny „Dom Polski”** w Kurytybie, ponieważ funduszu potrzebnego do budowy „Domu Polskiego” w Kurytybie nie posiadamy, przeto udajemy się z prośbą do **Was szlachetni Rodacy** którym los pozwolił szafować szczerą, drobiaźliwą i wielkością serc Waszych o pomoc materialną na budowę „Domu Polskiego” w Kurytybie. Ufni we **Waszą** szczerą patriotyczną z góry składamy staropolskie Bóg zapłać.

Wszelkie datki prosimy przesyłać pod adresem „Związku Narodowy Polski w Brazylii” **Caixa B. Kurytyba Parana.**

Lista dziękczynna Łaskawych Ofiarodawców będzie ogłaszana w „Gazecie Polskiej” organie związkowym.

Nadmieniamy także, że Zarząd „Związku” upoważniony przez Sejm w dniu 8 Stycznia b. r. rozpoczyna z dniem dzisiejszym sprzedaż Obligacji „Związkowych”. Emisja 1. li czy tysiąc numerów po 10\$000 numer Zwraca uwagę Sz. Rodaków, że za każdy numer Obligacji „Związkowych” odpowiada cały komplet Zarządu.

Ufni w szlachetność uczuć politycznych naszej Braci rozpoczynamy tę pracę społeczną z tą nadzieją że my Polacy jesteśmy nie gorsi od innych, lecz jesteśmy i będziemy zdolni sprawy nasze poprowadzić właściwą drogą...

Niech tylko jedność i bratnia zgoda nie odstępują nas nigdy

Tą dewizą złączeni dojdziemy zawsze i wszędzie do pożądanego celu...

Hasłem dziś naszym powinno być:

Jedność i Zgoda to powinność jest Polaków

Temu rękę nikt nie poda,

Kto poważni swych Rodaków.

Zarząd.

Ceny targowe.

Ryż worek	25.000
Faryna mandjokowa	13.000
Mąka pszenna	12.000
Faryna kukurydzana 40 l.	4.000
Otręby 35 kg.	53 0
Fasola czarna kalger	18.000
Kukurydza kalger	8.000
Mięso wołowe suszone kg.	900
Cebula arroba	2.500
Wódki pipa	130.000
Kawa 15 kilów od	9-12.000
Ziemiaki 40 l.	3.000
Wosk kilo	1.700
Żyto 15 kg.	4.000
Mąka kukurydzana 15 kg.	2.200
Tytoń 15 kg.	18.000
Smalec kg.	1.100
Ser kilo	1.800
Jaja tuzin	800
Wino pipa	15.000
Zapałki skrzynka	40.000
Masło kg.	3.500
Cukier żółty	14.000
Cukier biały	21.000
Nafy skrzynka	9.500
Cegły tysiąc	40.000
Dachuwiki tysiąc	65.00
Soli alkier	4.800
Mydła skrzynka od	3-4.000
Świec łojowych skrzynka	12.000
Wapno meter	30.000

Nowy rozkład ruchu pociągów

Pomiędzy stacjami Kurytybą o Ponta Grossa i Serinha a Rio Negro.

POCIĄGI PASAŻERSKIE.

Nr. 5.

Poniedziałki Środy i Piątki.

Stacja	Czas przybycia.	Czas odejścia.
Kurytyba		5 godz. 20 m. r.
Portao	5 godz. 34 m. r.	5 " 36 "
Bariguy	5 " 47 "	5 " 59 "
Araucaria	6 " 07 "	6 " 10 "
Guajuvira	6 " 41 "	6 " 41 "
Balsa Nova	7 " 13 "	7 " 15 "
Serrinha	7 " 37 "	7 " 48 "
Tamandua	8 " 29 "	8 " 31 "
Rest. Secca	9 " 19 "	9 " 29 "
Palmeira	10 " 03 "	10 " 08 "
Lago	10 " 33 "	10 " 35 "
Ponta Grs.	11 " 30 "	

Nr. 6.

Wtorki, Czwartki i Soboty.

Stacja	Czas przybycia.	Czas odejścia.
Ponta Grossa		2 godz. po poł.
Lago	2 g. 52 m.	2 g. 54 m. po p.
Palmeira	3 " 21 "	3 " 24 "
Rest. Secca	3 " 56 "	4 " 06 "
Tamandua	4 " 54 "	4 " 56 "
Serrinha	5 " 39 "	5 " 49 "
Balsa Nova	6 " 11 "	6 " 13 "
Guajuvira	6 " 42 "	6 " 45 "
Araucaria	7 " 16 "	7 " 19 "
Bariguy	7 " 37 "	7 " 39 "
Portao	7 " 50 "	7 " 52 "
Kurytyba	8 " 06 m. wiecz.	

POCIĄGI MIESZANE.

Nr. 7.

Odchodzi we Wtorki, Czwartki, Soboty i Niedziele.

Stacja	Przybycie.	Odejście.
Kurytyba		7.53 rano
Portao	8.13	8.15 "
Bariguy	8.30	8.32 "
Araucaria	8.56	8.59 "
Guajuvira	9.42	9.46 "
Caixa d'Agua	9.59	10.03 "
Balsa Nova	10.29	10.32 "
Serrinha	10.57	11.17 "
Tamandua	12.09	12.11 "
Restinga Secca	1.09	1.18 "
Palmeira	2. godz.	2.04 "
Caixa d'Agua	2.07	2.11 "
Lago	2.45	2.53 "
Ponta Grossa	2.08 po poł.	

Nr. 8.

Odchodzi w Poniedziałki, Środy, Piątki i Niedziele.

Stacja	Przybycie.	Odejście.
Ponta Grossa		6.27 rano
Lago	7.37	7.21 "
Caixa d'Agua	8.15	8.19 "
Palmeira	8.22	8.28 "
Restinga Secca	9.10.	9.20 "
Tamandua	10.18	10.21 "
Serrinha	11.13	11.33 "
Balsa Nowa	11.58	12.02 "
Caixa d'Agua	12.28	12.32 "
Guajuvira	12.45	2.50 "
Araucaria	1.33	1.37 "
Bariguy	2.01	2.04 "
Portao	2.19	2.25 "
Kurytyba	2.42 po poł.	

POMIĘDZY SERRINHA A RIO NEGRO.

Nr. 9.

Odchodzi we Wtorki, Czwartki, Soboty i Niedziele.

Stacja	Przybycie.	Odejście.
Serrinha		11.40 rano
Capivary	12.18.	12.20.
Lapa	12.55.	1.07.

Campo do Tenente 2.22. 2.30.
Rio Negro 3.36. po poł.

Nr 10.

Odchodzi w Poniedziałki, Środy Piątki i Niedziele.		
Stacje	Przybycie	Odejście.
Rio Negro		6.58. rano
Campo do Tenente	8.04.	8.12.
Lapa	9.27.	9.39.
Capivary	10.14.	
Serinha	10.54.	

CENY PRZEJAZDU Z KURYTYBY DO PARANAGUA.

I. klasą 11.400, tam i z powrotem 16.400.
II. klasą 6.500, tam i z powrotem 9.600

Z KURYTYBY DO PONTA GROSSY.

I. klasa 18.200
II. 11.100

Z KURYTYBY DO SAO PAULO.

I. klasa 60.000
II. 35.000

Z PONTA GROSSY DO SAO PAULO.

I. klasa 45.800
II. 500 24

OGŁOSZENIA.

Za dział ten Redakcja

nie odpowiada.

Potrzebna kucharka na stałe. Na ulicy Dr. Vincenty Machado Nr. 28.

Władysław Jakóbski poszukuje brata swego, Józefa Jakóbskiego mającego znajdującego się w miejscowości Triumpho. Adres w redakcji tejże gazety.

Rodacy! Czytajcie i rozpowszechniajcie „Gazetę Polską w Brazylii”.

Do sprzedania szakiar na Pila-metry od miasta, przy drodze dobry do założenia jakiego interesu. Przeszło 2 alki obszaru. Dowiedzieć się w redakcji „Gazety Polskiej”.

Poszukuje p. Marya Szwarz ojca swego Daniela Szwarca i brata Wacława Ktoby wiedział o adresie wyżej wymienionych, raczy łaskawie zawiadomić redakcję „Gazety Polskiej, lub Maryę Szwarz pod adresem; Est. S. Paulo Curumbataty E. F. C. V.

KONSERWATORJUM MUZYCZNE.

Kapelmistrz, uczeń Paryskiego Konserwatorium **Leon Kessler** i śpiewak opery **Jerzy Wicherplanning** otworzą wkrótce w Kurytybie Konserwatorium muzyczne i szkołę śpiewu.

Lekcje będą prowadzone na sposób europejski.

Każdy więc chociaż mniej zamożny będzie miał łatwą sposobność kształcić się w muzyce i śpiewie.

Zapisywać się można w Teatrze Hauera.

W Fabryce Ram

na OBRAZY I LUSTRA

przy ulicy S. Francisco Nr. 26.

należącej do p.

Carlos'a Poetzsch

znajdzie się zawsze na składzie wielki dobór **oprawionych obrazów i luster** w każdym stylu i każdej wielkości, jakoteż **listwy** do oprawiania obrazów od najprostszego aż do najpiękniejszego (misternego) wykonania. Równocześnie polecam się do wykonania wszelkich jakich tylko sobie życzyć można prac w ten dział wchodzących, przy **trwałem i taniem wykonaniu**.

Zawsze wielki wybór druków olejnych, rytowań (grawerów), fotografii olejnych i t. d. Słare ramy **odnawia się** dobrze i tanio.

Przedmioty luksusowe i do użytku, które szczególnie nadają się na podarki zawsze we **wielkim wyborze** na składzie.

Każde zamówienie wykonuje się prędko i akuranie. Dla sprzedających **wielki rabat**.

Zbiór wzorów listew do oprawiania (oprawnych) tylko dla sprzedających gratis i franko.

Wysyła do wszystkich stanów Brazylii.

Hauer Syn i Weiser

Otworzyli **DOM HANDLOWY** pod nazwą

»**Casa Metal.**«

Na Składzie znajduje się wielka ilość żelaza i stali w sztabach dla wyrobu mechanicznego i kowalskiego.

CYNK I BLACHA cynkowa, **Maszyny Rolnicze** wszelkiego rodzaju. Cement i t. p.

KOMPLETNY ASORTYMENT wszelkich naczyń rzemieślniczych: kowalskich, ślusarskich, stolarskich, ciesielskich, mularskich i t. p.

SKŁAD FARB malarskich wszelkich gatunków. Pokost. Smary i Oleje. Terpentyna i Lakiery angielskie i t. p.

SZKŁO WYSTAWOWE, szyby do okien, drut kolczasty i wszelkich innych gatun.

Plugi najnowszej konstrukcji. Broń.

NACZYNIA KUCHENNE, NOŻE ŁYZKI, WIDELCE, (Solingona) Garnki, Rondle, Brytwanny z lanego żelaza i emaljowane.

Porcelana. Kryształy. Wyroby ze szkła i fajansowe we wielkim wyborze.

Wielki wybór jaki posiadamy na składzie daje nam możliwość sprzedaży **JAK NAJTANIEJ**. Posiadając zupełną znajomość handlu i odpowiednią praktykę jesteśmy w możności dać klientowi naszej wszelkie udogodnienia w sprzedaży. Zapraszamy Sz. Publiczność i naszych przyjaciół ażeby laskawie zechcieli odwiedzić nasz **DOM HANDLOWY** gdzie będą mieli najlepszą sposobność przekonania się, że u nas można najlepiej i najtaniej kupić wszystko.

Z czem się polecamy

Hauer Syn i Weiser.

Ul. 15 de Nowembro 42. Skrzynka poczt 140. Telefon 482. Adres dla depeesz: **METAL.**

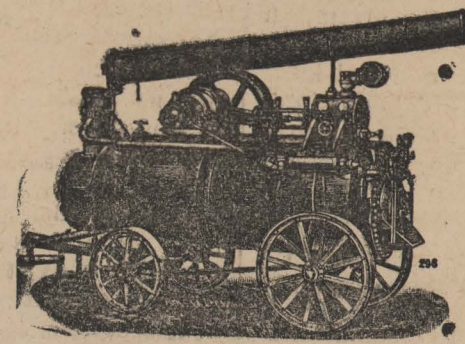
Wiktor Stachoń

już otworzył sklep towarów
łokciowych na ul. Commen-
dador Araujo Nr. 2.

ZAKŁAD POLSKI
golenia, strzyżenia i fryzowania
Edwarta Rychtera
otwarty codziennie przy ulicy
Dra MURICY Nr. 105.

Jack Dromlewicz
lekarz-dentysta

przyjmuje
codziennie od 8 zrana do 5 wieczorem
wyjmuje zęby bez bólu.
rua Conselheiro Barradas Nr. 103.



Müller & Filhos

Parowa fabryka maszyn, odlewnia
żelaza i fabryka gwoździ.

Największy zakład
tego rodzaju w Paranie.

Rua Barao Serro Azul Nr. 87

© CURITYBA ©